

3/5 prawdy

15 grudnia 2015

Gdy zaczynałem edukację system oceny mojej wiedzy był czterostopniowy: 2, 3, 4, 5. Nauczyciel i ja wiedzieliśmy, że jeśli otrzymam 2 to znaczy, że moja wiedza czy też przygotowanie jest niedostateczne. Dziś skala ocen jest zdecydowanie bardziej rozbudowana: 1, 2, 3, 4, 5, 6. To skala sześciostopniowa. Dodatkowo ocena 2 nie oznacza już definitywnego – negatywnego orzeczenia.

Czemu służy rozciąganie skali ocen oraz zmniejszanie progu orzekania o braku postępów w przyswajaniu nauki? Czy tym samym racjonalna prawda o stanie wiedzy dzieciaków i młodzieży uległa zmianie? Statystycznie z pewnością tak. Jak jest z zadowoleniem uczniów i rodziców? Czy mają świadomość, jaka w rzeczywistości jest prawda, czy też bez świadomości zanurzają się w warunkach jakie ktoś im stwarza i buduje?

Niektóre badania wskazują, że w każdym społeczeństwie istnieje 4-5 procent jednostek wyróżniających się. Można jednak z wysokiej trybuny orzec, że wszyscy jesteśmy jednakowo zdolni i możemy zdobyć wykształcenie wyższe.

Czy stwarzanie warunków w celu zrealizowania takiego założenia zmieni rzeczywistość? Czy tylko ją wykoślawi i wygeneruje w gruncie rzeczy niepotrzebne zamieszanie, nieszczęścia i nieprawidłowości w bliższej czy dalszej perspektywie. A stanie się to z całą pewnością...

Łudzenie ludzi, że rzeczywistość można zakłąć jest działaniem świadomym i w określonym celu. Nigdy jednak nie jest to działanie w ich interesie.

Życie nie rządzi się fikcyjnymi prawami i półprawdami. Jeśli ktoś uważa, że rozkład pociągów można opracować z jakąkolwiek tolerancją, bo wystarczy, że jest zrobiony na „3+” lub na „4-”, to dochodzi do tragedii. Życie nie znosi bylejakości i jest

ona prędzej czy później weryfikowana. Najczęściej ku rozpaczycy tych którzy tą bylejakość stworzyli lub tych, którzy uwierzyli, że jest ona wystarczająca.

Oczywiście są ludzie którzy żyją z tej bylejakości ale wobec innych stosują zdecydowanie ostre standardy.

Sejm jest autorem wielu złych aktów prawnych. Bardzo często naruszają Konstytucję. Często naruszają międzynarodowe zobowiązania kraju. Bardzo często akty sejmowe obarczone wadami, powstają i są uchwalane w złej wierze, ze świadomością, że są wadliwe. Często następują autopoprawki. Ale najczęściej spadają na głowy Polaków w wersjach burzących a nie budujących ład i porządek w Państwie.

Dziś jesteśmy świadkami burzy nad jedną czy dwoma ustawami sejmowymi obarczonymi jednoznacznymi błędami. Dla stanu Państwa, który jest marny, te Ustawy tak naprawdę nie mają wielkiego znaczenia. Bo jakie znaczenia ma bubeł prawny? Czy ma to wielkie znaczenie, czy jest bublelem w 3/5 (bo trzech zostało wybranych legalnie) – czyli w 60 procentach czy tylko w 2/5 (bo dwóch zostało wybranych nielegalnie) czyli 40 procentach?

Czy gdyby ktoś kupił sobie buty z dziurą to oceniałby ich przydatność w proporcji powierzchni dziury do całej powierzchni podeszwy? I zastosowałby wówczas skalę czterostopniową, sześciostopniową? A może nie słuchałby podszeptów frakcji szewców, którzy je stworzyli – że są dobre, i nic wielkiego się nie stanie jak będzie się je nosić?

Oczywiście, żyjemy w wolnym kraju. Pewnie znaleźlibyśmy i takich, którzy by uważali, że są dobre i żadna dziura im nie przeszkadza.

Ja jednak uważam, że te buty są bublelem w całości, są obarczone błędem i felerem (w dodatku świadomie wykonanym). Sądzę, że nie tylko wymagają korekty, lecz ich twórcy powinni ponieść konsekwencje świadomego, w złej wierze tworzenia bubli i

oszukiwania kupujących. Zakład produkujący świadomie buble powinien być ukarany, a kara powinna być dotkliwa. Nie mogę uznać za normalne, by zakład taki narzucał mi w różny sposób te dziurawe buty i groził mi, gdybym nie chciał ich nosić.

Podnoszenie buntu przez szewców próbujących narzucić całemu społeczeństwu swoje wadliwe wyroby z pewnością nie spotka się z powszechnym zrozumieniem. Poprą ich co najwyżej rodziny i dostawcy oraz producenci wadliwych spodów. Jaka może być skala takiego poparcia? Gdy jednak dziura nie znajduje się w bucie, który mamy na nodze? Co wówczas?

Założmy, że szewcy próbują przemycić przez Sejm ustawę, która zakłada, że tylko w butach ich produkcji będą się znajdowały dziurawe podeszwy? I że każdy „prawy obywatel” ma obowiązek dokonywać zakupu jednej takiej pary butów w sezonie? Czy też pełna zgoda i aprobata? Czy też walka?

Czy ugniemy się na takie dictum Parlamentu UE?

Autorstwo: RobG56

Źródło: WolneMedia.net